№ 152. Warszawa, Czwartek 18 (30) Listopada 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie k. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3 kwartalnie rs. 1 k. 50.
Numer pojedyńczy kop. 5.

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15), w Pałacu Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Andrzeja Apost.
Jutro św. Eligiusza B.

= Dziś, o godzinie 9 rano, w kaplicy N. Marji Panny, przy kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym ś-go Jana, jako w uroczystość ś-go Andrzeja Apostoła, odprawioną została solenna wotywa z wystawieniem N. Sakramentu. Celebrował ją ksiądz kanonik Biernacki, jako kapłan archikonfraternji literackiej, której członkowie asystowali ze światłem jaśniejącem. Na chórze, amatorowie pod dyrekcją p. Chwaliboga, odśpiewali oratorjum Karola Kurpińskiego.

= Jutro, w kościele Opieki ś-go Józefa, na Krakowskiem Przedmieściu, wprost ulicy Królewskiej, jako w pierwszy piątek, rozpoczynającego się miesiąca, odprawi się dopołudniowe nabożeństwo, ku czci Sercu Pana Jezusa.

= Najjaśniejszy Pan, na najpoddanniejsze przełożenie Ministra Dworu Cesarkiego, raczył Najwyżej zezwolić pani Natalji *Bogowolskiej*, utrzymującej magazyn mód, w domu pod Nr. 40 przy ulicy Marszałkowskiej, używać tytułu modniarki Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżny Cesarzewiczowej i mieć na szyldzie swego magazynu cyfrę Imienia Jej Cesarskiej Wysokości.
(*Warsz. Dn.*)

Okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych do gubernatorów.

(*5 listopada 1876 roku, N. 76*).

Przez Najwyższy rozkaz z 18-go października 1867 roku, rozpoczęcie poboru do wojska, w roku bieżącym, odroczone zostało do 1 (13) grudnia, z wyjątkiem gubernji syberyjskich, achangielskiej i kraju orenburgskiego.

Wskutek tego i ze względu na postawienie, stosownie do Najwyższego rozkazu z 1-go listopada, na stopie wojny wojsk okręgów wojskowych kijowskiego, odeskiego i charkowskiego, jak również części wojsk okręgów wojskowych moskiewskiego i kaukazkiego,— uznałem za niezbędne, po porozumieniu się z Ministrem Wojny, przedsięwziąć przy tegorocznym poborze następujące środki:

1. Polecić urzędom konskrypcyjnym przyspieszyć, wedle możności, dokonanie poboru nowozaciężnych.

2. W powiatach, z których nowozaciężni mają być przeznaczeni do skompletowania uruchomianych oddziałów wojsk, nie rozpuszczać nowozaciężnych do domów, lecz odsyłać ich wszystkich wprost z rewirów konskrypcyjnych na punkta zborne, do rozporządzenia naczelników wojennych powiatowych.

3. We wszystkich innych powiatach dozwala się porozpuszczać nowozaciężnych do domów, z zastosowaniem się pod wszystkiemi względami do okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 2-go września r. b., za Nr. 51, z zastrzeżeniem wszelakoż, że dla rychlejszego wejścia nowozaciężnych do wojska, czas w ciągu którego wolno im będzie pozostawać w domu, ma być ile możności skrócony.

Przesyłając przy niniejszem jaśnie wielmożnemu panu wykaz tych miejscowości Cesarstwa, w których nie ma być wcale dozwolonem rozpuszczanie nowo zaciężnych do domów, upraszam najuprzejmiej zawiadomić o tem niezwłocznie urzęda konskrypcyjne powierzone wam, panie, gubernji, dla należytego wykonania.
(*W. Dn.*)

= 15 (27) listopada r. b., dostrzeżoną została u Jana B., fałszywa moneta 20 kopiejkowa. Przy rewizji dopełnionej w mieszkaniu rzeczonego, znaleziono materjał i przyrządy do wyrabiania monety 20 kopiejkowej. Winowajca wraz z bratem do sprawy tej wpływającym, zatrzymani zostali, corpus delicti opieczętowano i wraz z depozytem odstąpiono przez Policję właściwemu Inkwirentowi Sądowemu, dla wyprowadzenia pierwiastkowego śledstwa i dalszego postąpienia wegług prawa.
(G. P.)

= Nasi melomani zaczynają co raz bardziej gustować w muzyce „a cammera“, czego żywym obrazem był wczorajszy, 76-ty wieczór, Towarzystwa Muzycznego, na który, pomimo nie zbyt przyjemnej pogody, zgromadziło się liczne koło słuchaczy.

Zapowiedziany program, w skutek chwilowej niedyspozycji dyrektora Wieniawskiego, spowodowanej nadziębieniem palców, uległ zmianie; w miejsce bowiem „Drugiej wielkiej Sonaty“ We-

WIGILJA Ś. ANDRZEJA.

Stenografował ALF.

— Pan mnie nie kochasz, panie Wincenty...

— Panno Katarzyno! nie mów tak pani, bo to bardzo boli... Posłuchaj, przy tobie sercem bije niby młot o kowadło, a twarz płonie jak żelazo, rozgrzane do czerwoności. Od chwili, gdym cię zobaczył u fary modlącą się, ale jak modlącą; nie wiem co się ze mną zrobiło. Dawniej, bywało, śmieję się z całej duszy na „Pięknej Helenie“ w Eldorado, a w tym roku tylko czułe komedje zabawić mnie zdołały. Nie kocham cię pani, a kto codziennie czeka po parę godzin, gdy się zasiedzisz na lekcji kroju?... ja cię nie kocham?

— Nie, ja tego nie mówię, tylko, że pan Hilary, nagli ojca i nagli, a pan wiesz, że jak tato pójdzie na kufelek, to ten, co mu dotrzyma towarzystwa, jest jego najszczerszym przyjacielem... Wymyśl pan jaki sposób, bo ja doprawdy prędzej umrę, nim żoną Hilarego zostanę.

— Oh, nie umieraj pani, bo i ja także nie przeniósłbym tego, i co dziwnego bym sobie zrobił...

— Wiem, że mnie szczerze sprzyjasz, panie Wincenty, i że ci jestem za to również wdzięczną, nie wątpisz zapewne.

— Oh! wcale nie.

— Myśl więc pan o nas, a jak się uda, całe życie moje nie wystarczy i...

— Kasiu, Kasiu, a czyś nie zapomniała, że jutro wigilja Śgo Andrzeja i że musisz zapytać się losów, kogo ci Opatrzność przeznacza. Wróżby nigdy nie mylą i ja sobie ulałam mego nieboszczyka męża, Panie świeć nad jego duszą, a żyłam z nim szczęśliwie trzydzieści siedm lat...

Młodzi ludzie spojrzeli po sobie; Wincenty westchnął, westchnęła i Kasia, w mgnieniu oka rumieniec tryumfu ozłocił twarzyczkę tej ostatniej...

— A gdybyś to pan mnie się ulał!... Babcia taką przywiązuje wagę do wróżby, pomogła by nam może...

Pan Wincenty zapatrzył się w jej oczy i rzekł:

— Choćbym miał zginąć znajdę sposób; jutro wieczorem, jak pani każesz, tak być musi.

* * *

Romeo i Julja, marzący o śmierci lub małżeństwie, nie wyglądali na tak bardzo nieszczęśliwych, oboje byli młodzi i piękni, jasny włos i buzia rumiana były własnością Julji, Romeo wysoki a zgrabny dobrą miał tuszę i głos barytonowy,—Julję nazywał swoją jedynaczką pan Raszpla *majster obuwia menskiego y damskiego* (jak szyld głosił) Romeo był jednym ze zdolniejszych pracowników fabryki żelaznej, i miał nadzieję wyjść na werkmajstra, a kochali się ogniście.

Wincenty bywał w domu Raszpli, lubili go tam wszyscy, sam nawet majster, z pewnem zadowoleniem, patrząc nań, przypominał sobie lata młodzieńcze...

— Dobry to chłopak, mawiał, ale goły... gdy tymczasem Hilary...

Hilary miał dobrą kréskę u Raszpli, a choć i babcia i Kasia niesprzyjały mu, mógł liczyć na powodzenie, gdyby nie...

Ale nie uprzedzajmy wypadków.

W wieczór, specjalnie na wróżenie przeznaczony, liczne grono zebrało się u państwa Raszplów. Gospodarstwo wystąpiło honeste. Był i indyk i gęś jabłkami nadziewana i ciasto do herbaty, i prawdziwy rhum de jamaica do ponczu, nawet o mało co wina nie było.

Nie sprowadził go stary Raszpla jedynie, by nie drażnić Hilarego, który żadnych mocnych trunków, prócz piwa i wódki, nie pijał. Wielką tedy zapasów obfitość mając, jedzono dużo, pito (z pewnemi naturalnie wy-

bera i Pierwszego Tria Bargiela, weszły dwa utwory Beethovena i tym sposobem, niespodzianie, złożył się program na „Beethoven Soire".

Trio (op. 1, Nr. 3, C-minor), napisane jeszcze w czasie pobytu Beethovena w Bonn, jest jedną z najpierwszych prac mistrza w tym rodzaju; właśnie wczoraj wykonany utwór, jest 3-im z rzędu numerem składającym owo 1-sze dzieło, które w swoim czasie zrobiło wiele rozgłosu młodemu jeszcze kompozytorowi. Piękny ten utwór powstał, w epoce rozwoju twórczości Beethovena, pod wpływem wzorów Haydna i Mozarta, ale dają się już w nim spostrzegać objawy wybitnej samodzielności, która w dalszych dziełach stała się główną cechą twórcy Fidelia.

Wykonanie przez pp. Michałowskiego, Poortena i Adamowskiego, lubo nie mających czasu dla zrobienia próby, wskutek nagłej zmiany programu, było ze wszech miar zadawalniające.

Kwartet (op. 18, Nr. 2, G-major), na insrumenta smyczkowe, cokolwiek później skomponowany, należy do serji 6-ciu numerów, składających op. 18. Dzieło to, tak pod względem formy jak i treści, jest jednym z najprzystępniejszych płodów muzyki „à cammera" i w nim to przejawia się ów spotęgowany polot, niewyczerpanej fantazji Beethovena.

Pp. Poorten, Adamowski, Szawłowski i Waghalter, z odpowiednią precyzją i misternym wykończeniem szczegółów egzekwowali ten cenny utwór.

Nastąpiła wielka Sonata na fortepian, (op. 53, C-major) napisana już w pełnym rozwoju talentu Beethowena. Koroną tego dzieła jest cudowny Finał, w nim to właśnie siła twórczości i napływ mysli coraz wzrasta i potęguje się, co jest właśnie cechą charakterystyczną utworów Beethovena, który nie słabnie, jak inni kompozytorowie, przy końcu dzieła. — Pod względem technicznym, Finał przedstawia niepospolite trudności dla wykonawcy, a szczególniej kończące prestissimo. P. Michałowski wybornie pojął i oddał to znakomite dzieło, za co też zebrani nieszczędzili mu sutych oklasków.

= Wczoraj na wieczorze Towarzystwa Muzycznego zwracała ogólną uwagę osobistość artystyczna p. Jul. Zarębskiego, przybyłego do nas fortepianisty. P. Z. uczeń ulubiony Liszta, znany jest za granicą ze swej kolosalnej techniki i zamierza u nas dać się słyszeć.

= Pan Chodźko, reżyser opery komicznej, przed wyjazdem swym na czas dłuższy do Moskwy (który ma nastąpić dnia 10 grudnia) na scenie teatru Rozmaitości wystawi jeszcze parę operetek. I tak, jutro pójdzie „Życie paryskie", kędy Prospera za chorego p. Damzego śpiewać będzie p. Ruszkowski, a Bobineta, za tego ostatniego p. Zakrzewski; —w przyszłym tygodniu daną będzie „Perichola".

Gdy więc zwolennicy wielkiej opery zachwycają się cudownym śpiewem pani Jakowickiej, ci co wolą poić się wesołemi dzwiękami Offenbacha, także zadowolić swe gusta będą mogli i wypróżnić pulares...

= Z powodu zapotrzebowania na Bazar sali Towarzystwa Muzycznego, przyszły, 77 wieczór Towarzystwa, odbędzie się, nie jak zwykle, za dwa tygodnie, w środę, ale już w przyszły czwartek d. 7 b. m.

= W Warszawie bawi obecnie p. Grabiński, dyrektor truppy goszczącej w Płocku, który ostatnio zaangażował śpiewaczkę pannę Teressę Brzechfę, która była u p. Trapszy.

= Silny tyfus panuje w naszem mieście. Znamy domy prywatne, w których po kilka osób jest chorych, a w zakładach naukowych, mających osobliwie pensjonaty, wielki popłoch—w jednym z nich nawet lekcje przerwane.

= Wczoraj, w południe, okradziono b. urzędnika, pana N., mieszkającego przy ulicy Marszałkowskiej. Gdy złodzieje dostrzegli przez okno stróża, zmierzającego ku drzwiom wchodowym, salwowali się ucieczką, porzuciwszy na wschodach zdobycz związaną w trzy pęki. Strata wynosiłaby kilkaset rubli.

= Sądzona wczoraj w ostatniej instancji, w wydziale kryminalnym izby sądowej warszawskiej, sprawa pana O. obwinionego o otrucie obywatela miasta Radzymina p. K., była w swoim czasie niemałego interesu dla osób zajmujących się medycyną sądową i taksykologją w ogóle.

W zwłokach bowiem denata, badanych przez wydział lekarski i wyższe nad nim władze, nie znaleziono śladu strychniny, a mimo to zaopinjowano, że otrucie miało miejsce i na zasadzie tej to właśnie opinji Sąd kryminalny, podsądnego a uwolnionego dzisiaj — na lat kilkanaście, ciężkich robót skazał.

Kolizja ta między teorją naukową, która powiada, że strychnina zadana w ilościach nawet o wiele mniejszych niż do zatrucia potrzebną, da się z pewnością wykryć, a zdaniem praktyków lekarskich jest nie pierwszą, jaką w rocznikach sądowych spotykamy.

= W Lublinie ustanowioną została posada budowniczego miejskiego, słyszeliśmy, że i dla miasta Siedlec ma podobna zapaść decyzja.

= Dziś mija lat 60 od wręczenia publicznie, w dniu 30 listopada 1816 r., księdzu Onufremu Kopczyńskiemu, Pijarowi, medalu wybitego na jego cześć, za napisanie gramatyki Polskiej. Przy akcie tym miał mowę, (później drukiem ogłoszoną), ówczesny Minister Oświecenia publicznego, hrabia Stanisław Potocki. Kopczyński w parę tygodni potem umarł w ośmdziesiątym roku życia, jak to świadczy napis na pomniku jego grobowym z popiersiem zmarłego, na filarze kaplicy Pana Jezusa w kościele N. Marji Panny Łaskawej, pry ulicy Ś-to Jańskiej, znajdujący się.

= Przed paru dniami, w jednym z domów na Nowym Świecie, w mieszkaniu parterowym znanego artysty muzycznego pana K., zręczny rzezimieszek wykrajał w lufciku szybę, takowy otworzył najswobodniej i dostał się do pokoju, gdzie gospodarzyć po swojemu zaczął, do czego mu twardy sen lokatora (było to około 3-ej godziny w nocy) wybornie pomagał. Obłowiwszy się więc porządnie, wracając z dobrym węzłem na plecach, uważał lufcik za niestosowne wyjście, i po prostu, postanowił wyjść przez kuchnię, lecz tam spotkał go niespodziewany a silny opór kucharki, która na ten czas się przebudziwszy, pomogła amatora cudzych własności, oddać w ręce sprawiedliwości.

= Podług urzędowych statystycznych wiadomości, szkody z pożarów w całej Ros-

---

jątkami, do których i Wincenty należał), więcej jeszcze, a najwięcej gwarzono wesoło; śmiech ogólny nie milkł ni na chwilę...

Kasia rozpromieniona, bardziej niż kiedykolwiek, rej wodziła w towarzystwie panien, których kilka zebrało się na tajemną lania wosku uroczystość, a z których najmłodsza Joasia czternastą, a najstarsza Julka trzydziestą dziewiątą wiosnę kończy.

W chwilę po kolacji, gdy majster z Hilarym i jeszcze jakimś przyjacielem domu zaczęli grać w domino, babunia, do sąsiedniego pokoju, wielką żelazną łyżkę wniosła tryumfalnie, a włożywszy w nią wosku, trzymała nad ogniem; miskę z wodą przyniósł Wincenty...

Dziewczętom serca żywiej bić zaczęły, lica ich kraśne odbijały ślicznie przy jasnym ognia płomieniu, a każda roić zaczęła sny świetlane. Ufność w woskową wieszczkę urosła, podniecona ciemnością izby, w której prócz ognia na kominku, żadnego innego światła nie było.

Wosk już topić się zaczynał, gdy Wincenty zbliżył się do Kasi, uścisnął ją za rękę.

— Odwagi, droga panno Katarzyno! — powiedział, — Ignacy jest moim szczerym przyjacielem, a że dobrze radzi, przyznałaś już sama. Nie czas teraz się cofać. Bóg nam dopomoże, przecież złych zamiarów nie mamy.

Kasia przytuliła się doń mimowoli. Nikt tego nie spostrzegł, wszyscy zanadto byli zajęci za chwilę mającą się rozpocząć przepowiednią...

Pierwsza za łyżkę pochwyciła panna Julja. Z drżącej ręki popłynął żółty płyn na wodę... zastygł w jednej chwili, a uformowała się bezkształtna massa... Powstał śmiech ogólny... Julja nie słyszała go, patrząc na ścianę, na której się odbijał cień bryły woskowej zaczęła...

— Patrzcie! oto wieża, a na niej jakiś rycerz, który mi welon podaje... ja się wspinam; patrzcie! oto wzniesiona ręka... a welonu dostać nie mogę...

— I nie dostaniesz go!—zachichotała któraś z dziewcząt.

Wróżąca zarumieniła się... biedna! tak nielitościwie wydzierano jej ostatek nadziei...

Nie będę opowiadał, jak sobie przysposobiały mężów na wodzie inne panienki...

W chwili, gdy Kasia do stołu się zbliżyła, poprzedzana przez babunię ciekawą a kochającą, pan Wincenty przewrócił i zagasił świecę...

Kasia krzyknęła, i... gdy ktoś ze zapalonem światłem powrócił, wyjęła babunia z tryumfem... kształtną figurkę, z młotem ogromnym w ręce...

— A to istnie pan Wincenty, — zaszczebiotała Joasia.

— Rzeczywiście, — potwierdza babcia, — ten młot, to nie bez kozery, w tem coś być musi... Wola Twoja Przenajświętsza...

— Pobłogosław nas babciu, — zawołała Kasia, — rzucając się do nóg sędziwej niewiasty z Wincentym...

— Ah! kiedy ci się ulał, to niech was Najwyższy...

Ręka staruszki spoczęła na głowach młodych ludzi, kreśląc znak Krzyża Śgo.

. . . .

Pan Raszpla zanadto czcił swą matkę i był przyzwyczajony słuchać jej rozkazów, by pomimo przyjaźni dla Hilarego, obstawać przy nim...

W karnawale spodziewamy się być na ślubie młodej pary.

Podstęp poradzony przez Ignacego polegał na tem, że Kasia wpuściła do miski gotową już postać pana Wincentego z młotkiem.

---

sji wynoszą rocznie 70 miljonów rubli, a szkody w bydle zjadanem corocznie przez wilki, dochodzą do 20 miljonów rs.

= Wkrótce rozpocznie się budowa drugiego dystansu Kowieńsko-Preńskiej szosy, w obrębie powiatu Marjampolskiego. Przeznaczono na to summę rs. 89,033 kop. $75^1/_2$.

= Do wielkiego ołtarza kościoła parafialnego w Wierzbicy, w powiecie Radomskim pracownia snycerska p. Kowalskiego wykonywa duże posągi z drzewa ś-ch apostołów Piotra i Pawła, po dwa łokcie wysokie.

-a- Opera włoska w Paryżu wystawiła dzieło Donizettego Poliuto z panią Borghi-Mamo i pp. Aramburo i braćmi Reszke.

-a- Cudzoziemka (L'Etrangére) Aleksandra Dumasa, wyjdzie z druku w Paryżu, d. 1-go grudnia.

-a- Znakomity tenorzysta Nicolini, idzie do rozwodu ze swoją żoną. Pani Nicolini obwinia męża o łamanie wiary małżeńskiej i jest przy swoich latach (38) zazdrośnicą nad wszelki wyraz; o to ją obwinia jej mąż, twierdząc, że miłość swoją posuwa do tego stopnia iż, jak to miało miejsce raz w kulisach opery, bije go parasolką, za to że na scenie zbyt namiętnie wyrażał swoją miłość primadonnie. Sprawa czułej pary, sądzoną będzie wkrótce.

-a- W Paryżu, po chwilowej przerwie, otwarty został przy ulicy Lyonu, wielki teatr paryzki, pod dyrekcją p. Stephan. Chcąc przyciągnąć do siebie publiczność, dyrektor ogłosił, iż przez pierwsze dwa tygodnie, damy będą miały wstęp bezpłatny na przedstawienia teatralne.

= Ostatni numer illustracji francuzkiej mieści udatnie rysowane sceny, z nowej opery Massego „Paweł i Wirginja" i portret zmarłego niedawno basisty Tamburiniego. Tamburini na starość był dobrej tuszy i nosił faworyty, co jak na śpiewaka, jest rzadkością.

= P. Jules Mien, w Krakowie, tłumaczy na język francuzki po...ieść J. Ciechońskiego p. t. „Al' Hakim" która ma być pomieszczona w gazecie l'Univers.

-a- Holenderski uczony, M. Müller, wynalazł dwadzieścia sześć listów, pisanych przez królowę Szwedzką Krystynę, do uczonego francuzkiego Kartezjusza (Descartes). Listy te nader ciekawe, mają być uporządkowane i wkrótce ogłoszone drukiem.

-a- Książe brunszwicki, który zapisał majątek swój miastu Genewie, zastrzegł testamentem, wystawienie nagrobkowego pomnika, który stanie w Genewie, w ogrodzie zwanym Jardin des Alpes, a kosztować będzie w przybliżeniu 1,400,000 fr. Za wzór pomnika, służyć będzie pomnik podesty Cane III, wzniesiony w Weronie, który jest arcydziełem lombardzkiego średniowiecznego budownictwa. Architektoniczne plany wznieść się mającego pomnika, powierzono p. Franel, samą zaś statuę księcia brunszwickiego i inne figury, rzeźbiarzowi Vela, robota lwów rzeźbiarzowi Cain.

-a- Mylną okazała się wiadomość, podana przez gazety niektóre wiedeńskie, o ułaskawieniu mordercy Francesconiego przez cesarza austrjackiego.

-a- *Czy Niemcy uczestniczyć będą na wystawie powszechnej w Paryżu 1878 r.?* Kwestja ta, dziś wszczęta, w zawieszeniu będąca, niemało interesować może przemysłowców naszych i dla tego śledzić ciągle będziemy, za jej objawami i postępem, objaśniając w dzisiejszym artykule jej dotychczasowy przebieg.

Paryzka powszechna wystawa 1878 r. wbiła w głowę wielkiego klina, nie tyle niemcom ile księciu Bismarkowi, a tego przekonania nabierze każdy niezawodnie, który tylko studjować zechce objawy różnych organów prassy niemieckiej od pewnego czasu. Dawniej, odpowiedzieliśmy berlińskiej giełdowej gazecie, która przeciw uczestniczeniu przemysłu niemieckiego się odezwała, i podawała motywa, nie mogące wytrzymać najmniejszej krytyki.

Sam fakt nieuczestniczenia rozumiemy, ale na zupełnie innej podstawie niż tej która dziś w prassie niemieckiej, dalekiej od głębokiej polityki się objawia: naszą podstawę streścić można w tych słowach: niemcy przekonani że nie wytrzymają konkurencji.

Książe Bismark chce wypróbowywać opinię publiczną, nim się sam ze zdaniem swoim wyrzecze. Zawsze, zręcznie i niewidzialnemi drogami, kierując się swoim rozumem, w największych nawet kwestjach, książe tak postępował, i dziś przekonani jesteśmy, że polemika w gazetach, wywołana w kwestji uczestnictwa lub nieuczestnictwa Niemiec, na wystawie paryzkiej—jest jego dziełem.

Puszczono dawniej w kurs telegraficzną depeszę z Paryża, że ambassador niemiecki, ks. Hohenlohe, oświadczył rządowi francuzkiemu, że niemcy udziału w wystawie 1878 r. nie przyjmą. Pamflet ten źle oddziałał na przemysł niemiecki, tembardziej, że wielka jest partja pomiędzy przemysłowcami niemieckiemi, którzy właśnie pragną czas dzielący od wystawy zużytkować, i pracą swoją dowieść, że przemysł niemiecki nie jest w takim stanie upadku, w jakim go na wystawie filadelfijskiej ogłoszono.

Dla tego spotkaliśmy się później z odwołaniem, (choć przekonani jesteśmy, że książe Hobenlohe żadnych rządowi francuzkiemu nie robił deklaracji) — z odwołaniem, że ambassador niemiecki nie był upoważniony do czynienia żadnych deklaracji rządowi wersalskiemu, w imieniu swego rządu.

Następnie organy znane, popierające politykę księcia Kanclerza, zaczęły się odzywać, że nie przyjęcie udziału Niemiec na wystawie paryzkiej nie znaczy, jako przemysłowcy niemieccy nie będą się produkować na wystawie, ale tylko że rząd niemiecki, *urzędownie*, uczestniczyć, w niej nie będzie. Innemi słowami mówiąc po chłopsku, że nie przyjdzie z materjalną pomocą tym, którzy swe produkty wysyłać będą na wystawę.

Gazeta kolińska tak twierdzi, a jest to jeden z organów ministerjalnych rządu pruskiego. Gazeta ta utrzymuje, że kilka izb handlowych w Prussiech wyrzekło się za uczestnictwem w wystawie; inna znowu gazeta Nazional Zeitung, wychodząca w Berlinie, twierdzi i dowodzi, że niemcy nie mają godziwej zasady, ażeby odmówić swego współudziału.

Bardziej zapalona antifrancuzka Provinzial-Correspondentz innego będąc zdania, utrzymuje, że książe Bismarck osobiście jest przekonany, że niemcy odpocząć powinny, że wystawa paryzka żadnych dla nich nie przyniesie korzyści i t. p. Gazeta rzeczona wynurza nadto zdanie, że Prussy właściwe pójdą pewno za głosem Kanclerza, a innym państwom zostawia wolność działania.

Dziś kwestja tak stoi: parlament prusski dopiero wyrzecze, czy prussy mają czy nie mają brać udziału na wystawie w innych niemieckich państwach, objawy są na korzyść uczestnictwa, ale dotąd urzędownie nic nigdzie nie udecydowano.

Panowie amatorowie zakładów macie otwarte pole.

-a- Illustracja do czynności spisu ludności, dokonywanej obecnie w Paryżu:

Urzędnik delegowany przychodzi do pewnego obywatela przedmieścia, który wybiega zakłopotany na jego spotkanie.

— Pan dobrodziej jest żonaty, zapytuje urzędnik.

— Tak panie.

— Ma pan dzieci?

— Mam dwoje — ale niech no pan dobrodziej poczeka trochę, to niedługo będę ich miał więcej...

OGŁOSZENIA.

TEATR WIELKI.

JOTTA czyli MIŁOŚĆ I SZTUKA

Balet romantyczno-fantastyczny, w 4-ch aktach (8 obrazach), układu Pasquala BORRI, Baletmistrza Teatrów Warszawskich, z muzyką pp. Giaquinto, Rożnieckiego i Strebingera, ułożoną na tutejszą scenę, przez Adama Müncheimera.

Jotta, pierwsza tancerka	Panna Cholewicka.	Rinaldo, malarz	P. Rządca.
Roussier (tancerki)	Panna Piotrowska.	Matteo, ojciec Paola	P. Minakowski.
Karolina (tancerki)	Panna Oliwińska.	Editta, zakochana w Paolu	Panna Popiel.
Albertyna (tancerki)	Panna Rycerkiewicz.	Sir Lordwald, irlandczyk	P. Owerło.
Józefina (tancerki)	Panna Pignan.	Agata, opiekunka Jotty	Panna Twarowska.
Pierrina (tancerki)	Panna Krygier.	Deputowany Akad. Sztuk Pięk.	* * *
Ryszard (tancerze)	P. Przedpełski.	KrólowaMohely	Pani Żeromska.
Robert (tancerze)	P. Filatyn.	Dżalma, jej minister	P. Marx.
Narcyz (tancerze)	P. Ossowski.	Książe Doorgald, beduin	P. Popiel.
Cheri (tancerze)	P. Royer.	Jussuf, poufały księcia	* * *
Gioffani, nauczyciel baletu	P. Kuhne.	Żejd, niewolnik	P. Puchalski.
Paolo, rzeźbiarz	P. Gillert.	Dyemy, służący	P. Wittig.

Damy—Panowie—Muzykanci—Maski—Lud i t. Indyanie — Niewolnicy— Almee—Lud indyjski i t. d.

OSOBY MITOLOGICZNE.

Jowisz	P. Marx.	Juno	P-na Rycerkiewicz.	Parys	Pan Przedpełski.	Neptun—Mars—Terpsychora
Wenus	Panna Piotrowska.	Apollo	Pan Filatyn.	Peljas	Pan Ossowski.	Djana i inne bóstwa Olimpu.
Minerwa	Panna Oliwińska.	Merkury	Pan Rządca.	Tetis	Pani Rzewuska.	

Rzecz dzieje się—akt 1-szy w Indyach, następne w Rzymie.

TAŃCE. AKT I. OBRAZ I. N. 1. PRÓBA TAŃCÓW. Pp. Piotrowska, Oliwińska, Rycerkiewicz, Pignan, Kriger, Twarowska. Pp. Rządca, Kuhne, Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer.—Nr. 2. SOLO Panna Cholewicka. — Nr. 3. TANIEC (na cześć narzeczonych). PP. Cholewicka, Piotrowska, Oliwińska, Rycerkiewicz, Pignan, Kriger, Pp. Rządca, Kuhne, Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer.—N. 4. SCENA GRY Z TAŃCEM. Panna Cholewicka. PP. Gillert, Przedpełski.—OBRAZ II. (Uroczystość Smoka) N. 5. TANIEC ALMEI. Corps de ballet.—N. 6. PAS DE HUIT. PP. Adler, Lucas, Gilska, Cholewicka T., Czaplińska. Kryger A., Mellerowicz E., P. Wittig, Nr. 7. MARSZ TRYUMFALNY. Corps de ballet.—N. 8. TANIEC PUSTOT. PP. Kriger, Orczyńska, Pignan, Adler. PP. Przedpełski, Filatyn.—Nr. 9. BACHANTKA i NIMFY. PP. Cholewicka, Piotrowska. Oliwińska, Rycerkiewicz. PP. Rządca, Gillert.

AKT 2-gi N. 10 PAS MODELI. PP. Cholewicka, Kriger, Adler Pignan, Meunier E., P. Owerło.

AKT 3. (MASKARADA). Nr. 11. ARLEKINADA. Pp. Adler, Kriger, Orczyńska, Pignan, Lucas. Pp. Kuhne, Przedpełski, Filatyn, Royer i Corps de ballet.— N. 12 PAS DE DEUX. Panna Cholewicka. P. Gillert.— N. 13. TANIEC STRAŻY OGNIOWEJ. PP. Oliwińska, Rycerkiewicz. PP. Ossowski, Royer i Corps de ballet.

AKT 4-ty (W TEATRZE). N. 14. SĄD PARYSA. PP. Piotrowska, Oliwińska, Rycerkiewicz, Kwiatkowska, Tyszczynko, Pignan, Lucas, Gilska, Adler. PP. Rządca, Przedpełski i Corps de ballet. N. 15. SCENA OBŁĄKANIA. P. Cholewicka. N. 16. TANIEC OGÓLNY. — APOTEOZA.

TEATR ROZMAITOŚCI.

FAŁSZYWE BLASKI

Komedja w 1-ym akcie, p. Zofji Mellerowej, odznaczona na Konkursie Warszawskim.

Łubin, literat	Pan Tatarkiewicz J.	Ksawery	Pan Królikowski.
Leonora, jego żona	Panna Deryng.	Janowa	Panna Micińska.
Filip, kuzyn Łubina	Pan Szymanowski.		

Rzecz dzieje się w Warszawie, w mieszkaniu Łubina.

CONSILIUM FACULTATIS

Komedja w 1-ym akcie, oryginalnie prozą napisana przez Jana Al. hr. Fredrę (syna).

Pan Kacper Bolbecki	Pan Żółkowski.	Doktor Rzeszko	Pan Stromfeld.
Małgorzata, jego żona	Panna Figarska.	Waluś, służący u państwa Bolbeckich.	Pan Krogulski.
Anusia, ich córka	Pani Szymanowska.	Joasia, służąca u państwa Bolbeckich.	Pani Oswald.
Zdzisław Morzycki	Pan Szymanowski.		
Władysław Szocki	Pan Holtzman.		

Rzecz na wsi u p. Bolbeckiego.

Zbudziło się w niej serce

Sielanka dramatyczna ze śpiewkami w 1-m akcie, z niemieckiego.

Wolfhard, kapitan	Pan Grzywiński.	Volker, nadleśny	Pan Ostrowski.
Jadwiga, jego wnuczka	Panna Popiel.	Bogumił, jego syn	Pan Tatarkiewicz J.
Urszula, jego gospodyni	Panna Figarska.		

Scena na wsi w domu Wolfhardta.

Jutro w teatrze Wielkim: „Miłość ubogiego młodzieńca". W Małym: „Życie paryzkie".

Дозволено Цензурою, Варшава 18 Ноября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.
Wydawca i Redaktor Jan Mieczkowski.